

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 zfr., półrocznie 5 zfr., ćwierćrocznie 2 zfr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka” przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 zfr., półrocznie 5 zfr., ćwierćrocznie 2 zfr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka” przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach, agencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie łąca się.

Listy przyjmuje tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Bracia śpiący.

Nadeszła wiosna; pała znów wesóło
Słońce i wietrzyk ciepły szemrze w kóło,
I pośród wszelkich tworów — nawet ludzi
Oto się życie nowe ze snu budzi.

Uspione siły wsparte mocą świeżą
Wkrótce swe skrzydła zielone rozświeżą,
I wdzięk rozszerzą niebawem bogaty
Tysiącem barw swych kraśniejące kwiaty.

Wszystko się rusza, kipi, wszystko pała!
Czemuż jedynie, o, wiosno wspaniała
W naszych dostojnych polityków grono
Twoje ożywcze tchnienie raz nie wioną?

Oto choć wszędzie ruch mknie w wartkiej fati,
Oni śpią ciężko, jak i przedtem spali;
I wciąż im jeszcze cięży niby olów
Kamienna ręka apatji aniołów.

Zaprawdę, smutny widok tej gnuśności,
W której ni szczypta życia snac nie gości,
W której sny wszystką wielkość tak zatarty,
Iż widać same jeno śpiące karły.

Ejże, porzućcie smutne życia cieni,
Wy śpiące ciężko i wy zamrożeni
Pod ciepłym tchnieniem ruszcie się do dzieła,
By nadaremnie wiosna nie minęła.

G O G O .



Teraz właśnie przyszła pora,
W której wytchnąć wreszcie mogę;
Weszło nasze towarzystwo
Już na rautów postnych droge.

To się chwali! I choć inni
Postną erą zwykle gardzą
Z tego względu sprawę sądząc,
Ja uwielbiam ją — i bardzo.

Bo raut postny wynalazkiem
Jest stworzonym w sam raz dla mnie;
Tam się silić nie potrzeba
Ani bufunować kłamnie.

Szyk na raucie samoistnie
Hołd zdobywa i uznanie;
Mnie nie męczy nikt na raucie,
Ni panowie, ni też panie.

Nikt nie pyta mnie tam o nic,
Jako filar sali stoję —

Świeci blaskiem fosforycznym
Zamyślone czoło moje.

Każdy czuje mą obecność,
Zewsząd podziw płynie niemy;
Tak na rautach wielkopostnych
Sławę Gogów ratujemy.

Tak na rautach wielkopostnych
Gogo stary, czy też młody,
Rozprzestrzenia bez gadania
Tajemnice nowej mody.

Bo cóż mówić! Czy nie dosyć
Moja postać już objawia?
Na co słów tam? Za mnie przecie
Nowiosienki frak przemawia!

„Telegramy Szczutka“.

Wiedeń 26. marca. Obawiano się tutaj, że wiadomość z Pragi o rozbiciu ugody czesko-niemieckiej, zirytuje bardzo Taaffego i zaszkodzi to jego zdrowiu. Tymczasem opowiadają, że Taaffe przyjął wiadomość tę z szalonym humorem i że miał powiedzieć: *Wo mer auf andere Art fortfretten*.

Berlin 26. marca. Podczas przesilenia ministerjalnego pojawiły się tu fotografie Bismarka z własnoręcznym jego dopiskiem: „Przecież ja jeszcze żyję“. Fotografije te wywołały śmiech home-ryczny w całym mieście.

Petersburg 26. marca. Car gotuje się do podróży do Warszawy i krażą

pogłoski, że to się dzieje wbrew woli Pobiedonescowa, który obiecać miał carowi, że Warszawa w tym roku będzie już cała prawosławna. Jest możliwem, że zawiozą cara do Tobolska i wzmówią w niego, że był w Warszawie.

Milanowi.

Milanie! Czas ci nastał błogi
Otwarte masz już wszystkie drogi
I żadna cię .dea święta
Okowy swemi już nie pęta.

Gdyś obrachunek zrobił ścisły,
Nie traćże czasu na namysły,
Czego się snujesz niby struty?
Czyż nie wiesz, gdzie masz pójść w rekruty?

Nic już nie możesz stracić z sławy!
Do Rosji, panie suń laskawy,
W obronie cara toczyć boje,
Uwieńczysz godnie głupstwa swoje!

Podstuchane

— Cóż ty na to, że „Reforma“ i „Dziennik“ piszą o „uczczeniu rocznicy rozbioru“.

— Wyrwało im się w pospiechu.

— Ba, ale „Dziennik“ dowodzi, że mu się to wcale nie wyrwało, tylko na serjo każe nam „uczcić tę rocznicę“.

— U nas wszystko uchodzi; ciekawy, jednak, coby Francuz powiedział, gdyby mu ktoś dowodził, że on powinien uczcić rocznicę Sedanu.

F E J L E T O N .

Z CHWILI

(Niby rymy).

Marzec... na mieście ciągle błoto,
A że powolnie suną kary,
Pan przedsiębiorca, jak chcą losy,
Dość znaczne musi płacić kary.

Daremnie piękność stożków chwali,
I ospałości powód mata;
Sprawiedliwości duch nieczuły,
Poglądom jego daje mata.

Odezuwa wiosnę już *fioraju*,
W targ idzie fjolek i „rozetka“,
Więc *tschock* po mrozów długim ciągu,
Rad butonierkę swą rozetka,

Zagiąwszy w dole modne worki,
Z odkrytą piersią jak wśród lata,
Wyrwały grodu syn rodzony,
Już po Halickiem żwawo lata.

Zaledwie luty przebrzmieć zdołał,
A już małżeńska wszczęta piła:
Pani potrąca mimochodem,
Że jakies wody będzie piła...

Raz melomanów się spiknęła,
Co najprzedniejszych, cała liga,

Rzekł jeden: czemu los nas kopie?
Zaś drugi: czemu los nas liga?

Co powiedziawszy grać zaczęli
W grę hazardową: w orła, reszkę,
Czy i tym razem... na wysegi
Przyjadą do nas bracia Reszke?

Fulgendy

NA WILEGIATURZE.

Znacie stację w Nowomińsku?
Od Warszawy ledwie droga;
Tu w pogodę słońce świeci,
W nocy gwiazda „sobie“ mruga,

Ciocia migdał wój kanarek,
Babka Dwojra — wszystko s w o i:
Siedzą na wilegiaturze, —
Prawie wcale nie ma „goi“.

Przy sobocie nad wieczorem.
Utrefone niewiast głowy,
Bowiem idzie od Warszawy
Upragniony „cud miejscowy“.

Jankiel wiezie fajerwerki,
Pinkwas „czastki widymane“.
Sruł perfumy lub sardynki,
Albo śledzie — na odmianę.

Na peronie elegancya,
Błyszczy złoto i brylanty:
Melecia ma jedwabną suknię
Broncza w uszach eudze... fanty.

— Git'n abend!

— Kom porte wu?

— Git'n szabes!

Cała rzesza,

Mając ojców swych na czele,
Na herbatę już pospiesza.

Józio chwacki na najętym
Rosynancie grzmi po błocie,
Papa wiecec uciezony,
A łyzy w oczach mają ciocie.

Izydorek siedmioletni
Dostał pałasz...

— Proszę dzity,

Być z pałaszem tym ostrożnie,
Bo... un może jest nabity!

Kawelokerfisz, buchalter
Pędzi na wylocypedzie...
Kamień... „aj waj“ sportsman dalej —
Ale już na plecach jedzie.

Wyjrzał księżyc z za obłoków...
— Po parasol idź do sali:

Imci pan Onufry.



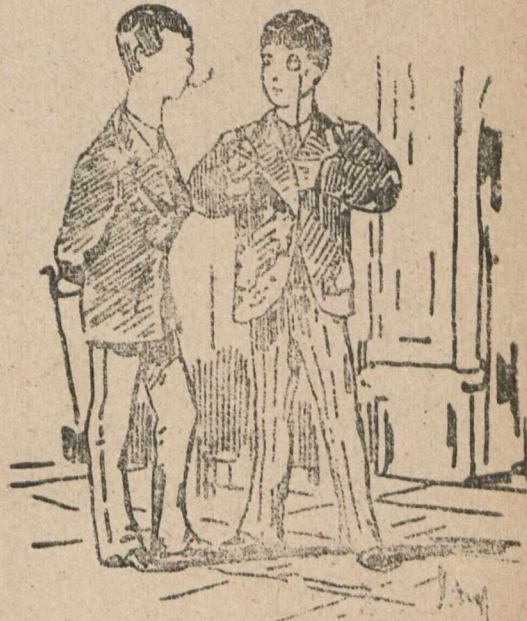
— Powiadają, co już z kryminału wypuścili maistrackie wybory, i że ós cały ganez jaki był, nie już nie giltyje. I z tego jest niby wielka radość, bo może przeciek raz wyrachują, kto jest figurą maistracką, a kto nie. A nie wiedzieć właściwie, kto tę faramuszkę narobił, czy naprawdę hagitatory i kandydaty, czy ós gazetniki, bo u nas w mieście już nikomu ludzie wiary nie dają. Jak ós była przed dwoma miesiącami ta wielka kuniracja na maistracie, gdzie niby codziennie łapali jakiegoś złodzieja w maistracie, to ludziska tak ós potumanieli, że już teraz w nic nie wierzą. Gazetniki to zawsze

mają ten sposób, że ós nakrzyczą, nahałają, trocha niby prawdy, a dużo nieprawdy, taj z tego tyła, że ludziska tak się przyzwyczajają do tego krzyku, że im już wszystko jedno, czy kto zrobił jaki ganez, czy nie. Tego przeciek nigdzie może jeszcze na świecie nie było, aby strutyńium wyborów ciągnęło się kilkanaście tygodni, a znamy ós kandydatów, co aż posinieli z niecierpliwości, taj z tej mitręgi strasznej, bo taki nie wie, czy się ma jeszcze ludziom kłaniać, czy nie. Są ós tacy, co po dwa razy na dzień, rano i popołudniu chodzą na maistrat i dopytują się, czy już wyrachowane strutyńium, i za każdym razem wracają na miasto z taką ós miną, jakby każdy z nich funt pieprzu zjadł.

A tu tymczasem zachciewa się jenteligentom nowej parady, bo chcą, coby te wały, gdzie była Pełtew, zrobić dwa razy tak szerokie i naweć coby na tej ulicy, co to prowadzi do tryatru także zrobić spacer. Chciałoby to znowuś na konszta maistrackie mieć kilka morgów nowego ogrodu za durno. Taj może być, co na swoim postawią, bo oni mają już taki manier, że najpierw jeden napisze, drugi potem zacznie o tem gadać, a trzeci już przysięga, że to musi być, bo inaczej się miasto zawali. Taj tak długo będą mantyczyć, aż wymęcą ós ten nowy spacer. I ciekawość, co potem z tego spaceru. Pierwszego dnia to się pozląą tam wszyscy, i będą się okrutnie dziwowali, a za jaki tydzień, to będą ino same już żydy tam bimbować i grzać się na słońcu maistrackim. Z tymi wszystkimi spacerami,

cośmy im porobili, to taka sama jest historia, ale że ós ciężko się z niemi borykać, więc nie dziwota, jak raptem zobaczymy nowy spacer zrobiony, aby ino nie dziaukali więcej na maistrat. Taj tylko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! chodzisz oczywiście z rautu na raut.
— Nie — ja jeżdżę na raut.

Korespondencje redakcji.

— *Pl. we Lwowie.* Nieskończone. — *Rp. we Lwowie.* Zbieranina zwyczajna. Manuskrypt odesłany. — *M. w Krakowie.* Są powody, dla których niemożliwą jest pańska propozycja.

Saleza ma tak ładną cecę,
Jeszcze sobie ją opaali!

Pogardzona gwiazda nocny
Po nad Nowomińskim stoi...
Zasnął Jankiel, Berek, Nuchim,
Saleza, Broncza — wszyscy z swoi!

PO NIEWCZASIE.

Goły byłem! no, golizna
To nie zbrodnia przecie:
Więcej gołych niż bogaczów
Bywa pono w świecie!

Nawet Mordko, mój arendarz
Ruszał ramionami
I do rządecy o mnie mówił:
„Ten pójdzie z torbami”.

Pewien kupiec, z Berdyczowa
Miał córkę do wzięcia;
Więc mu pisze list pokorny:
Czy nie trzeba zięcia?

Jestem już małżonkiem Ruchli
Teś *frak*, *chapeau* sprawił —
Lecz po ślubie mnie od Mordka
Nawet nie wybawił!

Bankrunt był; do Argentyny
Zbiegł, z Hirscha poręki:

Mnie — burboński nos hrabiny
Został, i jej wdzięki.

Dziś *lejbusiów* mam czerede...
Wuj Schweigetż je pasie —
I żałuję klepiąc biedę,
Ale... *po niewczasie!*

N.

Cel Pieśni.

Czemu mi smutno? czy że nie żywota
Snuć muszę wespół z troskami dziennemi,
Że za pałace mam kącik wilgotny,
Że nie ma tyle ile trzeba złota,
Aby się w brudach nie nurzać tej ziemi
I żyć z swą myślą dumny i samotny?

Czemu mi smutno? o dziecię, ja dziecię —
I czemu tak się każdej boję walki?
Wszak pieśń prawdziwa w bólu się poczyna,
Ból ją przetwarza na płomień Westalki —
I tylko taka pieśń zabrzmi po świecie,
Kiedy nadejdzie po temu godzina,

Prawda... za chwiejne są duchy pieśniarzy,
Nie każdy przetrwa tę próbę rgniową.
Inny się w swojej fantazji rozmarzy,
A kiedy życie wszystkiego nie ziści,
On na świat cały rzuci wzdargę słowo
I sam się strawi jadem nienawiści.

Oh, pełną piersią zaczerpnąć sił raczej
W zdroju Miłości i Wiary balsamic,
I czynić czary z rereami słuchaczy —
Tą wieczną prawdą, co nigdy nie kłamie,
I być do Wiary natehnią podniętą —
To najszczytniejszy cel pieśni, poeto!...

J. K.

SNY.

Szalały straszne burze,
Na polach wiatr był dziki,
Ja miałam w sereu róże,
Maj, wiosnę i słowiki...

Kazały uczyć gońce
W to wierzyć mi niezłomnie,
Że cudne szczęścia słońce,
Jasno się śmieje do mnie.

Ach dziwna uczyć siła!...
Jam tak się żyła z niemi,
Żem ciągle w niebie była,
Nie wiedząc, żem na ziemi.

Kochałam całą siłą,
Wierzyłam całą duszą
Dziś wszystko się skończyło...
Ha! sny się kończyć muszą!...

J. S.

Biedny Taaffe i jego czesko-niemiecka ugoda.



Taaffe: „Najgorzej, że nie wiem, który z nich wygrał, czy Czech czy Niemiec; — o sobie wiem, że przegrał“.